Rok trzeci. N°24, (96). dnia 31 sierpnia 1840.

Numer dzisiejszy jest ostatnim XI kwartału. Numer 25ty rozpocznie kwartał XII (Październik, Listopad, Grudzień). Preuumerata fr. 3.

Redakcja uprasza o nadesłanie zaległości, i kto sobie życzy odbierać nadal Młodą Polskę, prenumeraty na przyszły kwartał.

## POLITYKA EMIGRACII.

Od czasu rewolucii lipcowéj, poraz pierwszy Europa zagrożona jest burzą. Zerwanie poczwórnego przymierza na zachodzie, i sprzymierzenie się Anglii z Rossią, aby wspólnie stanowić o losach wschodu, jest niewątpliwie faktem tak ważnym, jak było nieprzewidzianym. Najpraktyczniejsze dzisiaj umysły uległy koniecznemu wpływowi wyobrażeń swojego czasu: przy naszéj chorobie uogólniań i wniosków w nieskończoną przyszłość dążących, nikt nie myślał aby Anglia liberalna, wdana z Rossją despotyczną w jawne, głośne spółzawodnictwo na całym środkowym pasie Azii, od Istambułu po za mur chiński, miała nagle podać jéj rękę i wspólnie rozwiązywać zadanie zaczepione o najdrażliwsze interesa stron obu. Jest to przecie polityka bardzo prosta; zupełnie angielska, — to jest przenosząca obecne względy potrzeby narodowéj nad troskliwość o przymierze zasad i o dalsze koleje politycznych wyobrażeń. Anglia wolała przystąpić do rady z Rossią, niż zezwolić ażeby w sprawie wschodniéj ta ostatnia wyrokowała bez niéj: i łatwiéj Anglii, przystąpiwszy do traktatu, równoważyć moskiewskie uroszczenia, niżeli drogą koalicii zachodniéj

stawiać wstręt ich samodzielnemu pochodowi. Byłby to wreście środek ostateczny, jakich niechętnie chwyta się dzisiaj którekolwiek mocarstwo europejskie: jesteśmy starzy, i całym naszym rozumem jest odraczać, zostawiać następcom co najcięższe kłopoty. Anglia przystępując do traktatu Brunowa, głównie mieć będzie na baczności, aby się niedać na krok wyścignąć wpływem swojéj współ-aliantce, aby tyle zapewnić sobie wolną drogę do Indii, o ile Rossia zapewni sobie, na każdy przypadek, swobodne objęcie Konstantynopola. Tym sposobem, nawet przez czas przymierza, głucha wojna dwóch mocarstw trwać będzie; a po jakiem takiem załatwieniu spraw państwa Tureckiego, téj cząstki sprawy wschodniéj, mylnie za całą branéj, spółzawodnictwo Anglii i Rossii pójdzie znowu swym torem, aż jego finał nie jutrzejsza potomność obaczy.

Dla tego, kto się już nie dziwi przymierzu jedynych mocarstw które przechowały podania śmiałości politycznéj, zostaje zagadka: co powie Francja na ów traktat? czy ścierpi aby bez niéj rozwikłano jedyne ważne zadanie polityki? jaki tryb oporu wybierze, osamotniona w Europie? Oto jest co szerzy niepokój w świecie, a w naszem tułackiem gronie żywi gorliwe i szlachetne nadzieje.

Nie chcemy brać na siebie roli proroka: przecież wyznamy, że się nam nie zdaje aby słuszne obruszenie narodowe wykluczeniem Francii z systemu pierwszych mocarstw obudzone, zawiodło wojnę europejską. Jak *memorandum* angielskiego ministra spraw zagranicznych wydaje, Francja już się przyznała, że w żadnym razie nie myśli się sprzeciwiać wykonaniu punktów traktatu Brunowa; zresztą w obec oświadczeń mocarstw kontraktujących, zdawałaby się prowadzić wojnę zaczepną, czego dzisiéjsze jéj spokojne usposobienia nie dozwolą. Przytem osamotnienie w Europie może doradzać baczność ale jest to zbyt metafizyczna przyczyna do rozpoczęcia wojny; nie potrafi entuziazmować narodu: a Francia nie ma dziś ambicii aby zapałowi mass wytknąć cel dotykalny. W przypadku wojny, pozbawiona aliansów, niemogłaby wieść

owéj wojny klassycznéj, z mieczem w jednym, z różczką oliwną w drugim ręku; musiałaby wziąć szatana rewolucyjnego za sprzymierzeńca, musiałaby potrząsnąć pochodnią, coby zapaliła Europę, ale od któréj dzierżąca ją dłoń mogłaby także się zająć. Biegłe przewidzenie złego trafunku, geniusz przewodniczący dziś Francii, nigdy się na podobne próby nieodważy. Uzbrajania więc rządu francuskiego wypada uważać za środki, aby przy pierwszéj sposobności dać swemu głosowi jakąś powagę, i wejść do kongresu mocarstw europejskich, zkąd się wypadło ani podstępem, co bieg negociacii pokazuje, ani też rozmyślnie, co dzisiejszy gniew zdradza. Wszystko temu zamiarowi sprzyja, nawet pora spóźniona. Flotty sprzymierzone blokować będą Egipt i Syrią; za nim byle jaki cel zdobędą, już trzeba im będzie chronić się przed niepogodą, i tulić do portów Urlaku. Stambułu, Malty. Dla wojsk kampania skończona, dla dyplomacii dopiero się rozpoczyna. Sklecony będzie kongres jak przewidują, w Wiedniu; Francia nań będzie zaproszona, aby raz jeszcze wziąć całe zadanie pod rozwagę: nieznaczące odmiany w warunkach dla Mehemeta, podane będą jako ogromne koncessie dla zachowania przyjaźni z Francią; traktat mieć będzie za wypadek utwierdzenia naprzeciw sobie zazdrośnych wpływów Anglii i Rossii na umieciónéj szachownicy zwanéj państwem Tureckiem, a Francuzi są ludzie dosyć dowcipni, aby wytłómaczyć sobie że rozwiązanie całego dramatu przynosi im wielki zaszczyt, i świadczy o ich wpływie w Europie.

Mocno żałujem że nie wierzymy w wojnę: niezmiernie bylibyśmy radzi omylić się w naszych przewidzeniach: tak nawet tę myśl kochamy, że przypuszczając ją na chwilę, chcemy obaczyć jak też Emigracia jest do niéj przygotowana? co nam wojna za korzyści przedstawia? i jak nam na jéj wypadek postępować należy?

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

---

Artykuł poniższy udzielony nam został przyjaźnie przez jednego ze znakomitych uczestników narodowego powstania, dziś spółtułacza. Umieszczając go, mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że myśl jego mamy za prawdziwą, konieczną, i do wykonania podobną.

## CO BĘDZIE JAK WYMRZE EMIGRACIA?

Tego pytania nikt jeszcze dotąd niepołożył; i poniekąd słusznie. Przewidywać tak daleką przyszłość, jest to wątpić o rychłém odzyskaniu Ojczyzny, a wątpić o rychłém odzyskaniu Ojczyzny, jest to ostudzać zapał do jéj służenia, jestto zatém politycznie grzeszyć. Ktoby się był przed ośmią laty zastanawiał nad tém: co podstawić w miejsce Emigracii, skoro ta naturalną śmiercią wyginie, posądzonoby go niezawodnie o zdradę, a przynajmniéj o szaleństwo.

Wszakże wszystko ma swój kres. Coby się zwało *zwątpieniem* w pierwszych latach Emigracii, jest może chwalebną przezornością dzisiaj. Dziewięć lat życia daje prawo do myślenia, co będzie za drugie lat dziewięć, i trzecie? Wreszcie, co szkodzi pomyśleć o śmierci? Czyli taki co pamięta na śmierć, nie żyje częstokroć tém silniejszy i zdrowszy?

Co szkodzi uzbroić się na wszelkie przypadki? Jnni mówią: « *si vis pacem para bellum.* » — My powinniśmy mówić odwrótnie: « *si vis bellum para pacem.* »

Tak jest, Emigracia ma zakres istnienia ograniczony; jest to ciało które się odnawiać nie będzie. Polska bez nowéj rewolucii nie będzie emigrować massami. Dzisiejsza Emigracia już się nierozrodzi. Charakter tułacza nie jest dziedzicznym. Człowiek przywiązuje się do téj ziemi na któréj wziął życie i urosł. Dzieci tułackie doszedłszy do lat, zwłaszcza po śmierci rodziców, stracą połowe przywiązania do miejsc których nie widziały, do wypadków których nie były świadkami, do mowy, któréj jeśli się nauczą, rzadko nawykną używać; cóż dopiero jeśli w nich będzie

połowa krwi cudzoziemskiéj? Emigracia więc skończy się kiedyś z życiem emigrantów. Kiedy się skończy? łatwo mniéj więcéj przewidzieć. Chroniąc się na ziemię obcą, mieliśmy wszyscy, w średniéj proporcii, dajmy na to, po lat 25. W ciałach odradzających się, śmiertelność jest stosunkowo prawie jednaka; w ciałach nie odradzających się, jakiem jest Emigracia, śmiertelność rośnie co rok w zastraszającym postępie. W roku 1833, na 5,000 emigrantów, umarło we Francii około dwudziestu; w roku 1838 umarło ich już blisko ośmdziesięciu. Przyspieszają tę śmiertelność nadzwyczajne okoliczności, jako to: niedostatek, tęsknota, rozpacz, nadwątlone w potrzebach wojennych zdrowie. Nieprzesadzim więc w rachunku, jeżeli przypuścimy, że nasza nie może żyć dłużéj jak lat 30. Tego życia ubiegliśmy już blisko część trzecią!

Nie zapominajmy i o tém, że Emigracia zależy, nie tylko od ilości, ale i od jakości. Niech tylko wymrą ludzie zasług i w ogólności wszyscy ludzie oświeceńsi, a Emigracia nie czekając nawet lat 30, zamienić się może w ciało arcy-szanowne, ale nie będące już w stanie podołać trudnéj missji emigracyjnéj. Pamiętajmy bowiem, że ludzie którzy będą najdłużéj żyli, będą to ludzie co są dziś młodzi, ci zatém którzy z potrzeby zajmują się już teraz materyalnym zarobkiem, a powiększéj części zarobkiem rąk nie umysłu. Jakichże to wymagać z ich strony wytrwałości, jakiego poswięcenia, jakiego zdrowia, żeby po trzydziestu leciech mozolnéj pracy, w wieku sędziwym, zatrzymali jeszcze dostateczny zapał, usposobienie i ochotę, do służenia sprawie ojczyzny, nie orężem, nie ramieniem, ale głową, wpływem i tajemną zręcznością.

Czy będzie dobrze jak Emigracia wyginie? Będzie bardzo źle. Niechcę tu wyliczać jéj pożytków; widzi je naród choć nie mówi, choć są w nim może i tacy co przeciwnie mówią. Jedną tylko przytoczę okoliczność. Przed kilką laty, Mikołaj uniesiony gniewem przeciw robotom emigracii, zebrał walną radę wzywa-

jąc ją o obmyślenie ostatecznych środków rozproszenia Emigrantów.

« Najjaśniejszy Panie, odpowiedział mu główny poradnik Novosilzof, daremne są nasze usiłowania. Łaską Emigracii nie ujmiesz, groźbą nie ustraszysz, zemstą nie dosięgniesz. Jest to jedyna cząstka Polski przed którą się łamie wszechmocna twoja potęga. Na to złe jedno jest tylko lekarstwo : cierpliwość; czekaj aż wymrze. Wszakże życie ludzkie ma swój kres; w massie zwłaszcza, nie jest tak długie. Niepotrzebujesz nawet czekać ażeby wymarła co do jednego ; niech tylko wymrą ludzie co świecą bądź głową, bądź nauką, bądź szaleństwem : a przestanie być straszną. Wówczas przyjdzie nam łatwo, łaską lub groźbą, uspokoić umysły, uciszyć skargi i sprawę Polską pomiędzy sprawy umarłe zagrzebać. Kto wie, oraz czy to nie będzie jedyna chwila, za którą z radością pochwycą do pogodzenia się z nami, te nawet mocarstwa, które z położenia swego pochlebiać muszą Polakom, chociaż im pomódz nie mogą. Czekajmy więc cierpliwie, a tymczasem miejmy się na baczności. »

Tak mówił minister Cara, a zdanie jego stało się odtąd prawidłem Petersburgskiego gabinetu.

Czem jest Emigracia? żywą reprezentacią sprawy Polskiéj. A więc z końcem Emigracii ma zginąć żywa reprezentacja sprawy Polskiéj? Tak jest, zginie jeśli co innego w jéj miejsce nie podstawim.

Ale cóż podstawić? czy pomyślał kto o tem? — niepomyślał, bo wprzódy zwyciężym niż wymrzem. — Ale nuż wprzódy wymrzem niż zwyciężym? pamiętajmy żeśmy na obcéj ziemi już blisko lat dziesięć. Nieprzedłużą Emigracii ani sejmy, ani komitety, ani konfederacie, ani zjednoczenia, ani towarzystwa demokratyczne. I sejmy i komitety i konfederacie i zjednoczenia, i towarzystwa demokratyczne, są tak śmiertelne jak sama Emigracia; choćby nawet żyły, to z końcem emigracii straciłyby całą powagę. Do przedłużenia emigracii trzeba albo drugiéj emigracii, albo jakiejś instytucii nieśmiertelnéj, niezawisłéj od życia indywiduów.

Jakaż to jest instytucia nieśmiertelna, niezawisła od życia indywiduów? Może królewska dynastia? myśl nie bez loiki; cóż kiedy nie wczesna. Częstokroć, kiedy już wszystko stracone, dynastie ratują narody; Don Karlos i Henryk V, są dzielnemi reprezentantami swych stronnictw, nawet nie emigrujących. Dopóki więc trony w powadze, i dynastia polska reprezentowałaby Polskę; cóż kiedy jéj niemasz! Żeby ją zrobić, trzeba wprzódy pobić. Prawowitość (légitimité) jestto jedyna instytucia która niedopuszcza fikcii.

Jedyną instytucią co zastąpić może działanie Emigracii, instytucią w mgnieniu oka wykonalną, nie widzę nic innego jak *dziennik*. Proszę o cierpliwość.

*( Ciąg dalszy nastąpi).*

---

## SPRAWA RELIGIJNA W POLSCE.

Jego wielebność Michał Lewicki, Arcybiskup Lwowski obrządku grecko-unickiego, wydał niniejszy list pasterski, z okoliczności przemowy Ojca Swiętego dotyczącéj greków-unitów oderwanych od kościoła przez Cesarza Wszech Rossii.

« Wielu z was już oświadczyło się głośno, przeciw dążeniu rozpostartemu pomiędzy mieszkańcami prowincii ruskich, grożącemu zerwaniem unii pomiędzy kościołem łacińskim a kościołem greko-unickim. Cios zadany w ostatnich czasach kościołowi katolickiemu przez Rossią, przejął was także głęboką boleścią. Niewątpimy że wszyscy członkowie kleru naszéj diecezii podzielają zupełnie wasze uczucia, w téj ważnéj okoliczności, bo wierzą oni wszyscy, jako i my, że ustanowienie widomego naczelnika kościoła kotolickiego jest boskie, że najwyższa juryzdykcia w tymże kościele należy Papieżowi, prawemu następcy Sw. Piotra, Xiążęcia Apostołów, i że w nauczaniu religii, nie można dość zalecać poszanowania, uległości i posłuszeństwa dla świętéj stolicy apostolskiéj. Ostatnia moja wizyta pasterska w diecezii

dała mi słodkie przekonanie, żeście dobrze wypełnili swą powinność w tym względzie. Z tąd więc, nie dla przekonywania was o konieczności unii ze świętym kościołem katolicko-rzymskim robimy wam nasze uwagi o téj prawdzie, ale jedynie aby dać znać światu całemu, że nie wzięliście ducha tego świata, ale ducha który jest z Boga! (1. do Korynt 2—12)

Jedność w wierze i w hierarchicznym porządku, ustanowiona przez samego Jezusa Chrystusa P. N., zachowała się nietknięta przez pierwsze ośm wieków, na wschodzie jak na zachodzie, i wszędzie zwierzchnictwo Papieża, jako widomego naczelnika całego kościoła, było wówczas uznawane. Pierwszy Focius, w połowie dziewiątego wieku, śmiał rozedrzeć « suknię nieszytą » (Jan Roz. 19. w 23.) P. N. Jezusa Chrystusa, obejmując patriarchat Konstantynopolitański w sposób przeciwny świętym kanonom. Lecz, po niejakim czasie, w roku 896, koncylium obradujące w Konstantynopolu, potępiło go, co Papież pochwalił, i wypędziło z patryarchatu, przy oklaskach samychże greckich biskupów.

Przecież, gdy nie ma błędu co jakkolwiek widoczny, nie znalazłby zwolenników, Michał Cerularius odnówił naukę Fociusa w połowie XI wieku, i udało mu się wprowadzić schizmę do kościoła wschodniego. Jednakże, kościół ten posiadał w łonie swojem ludzi znakomitych nauką, pobożnością, gorliwością o chwałę bożą, którzy wielokrotnie usiłowali wyniszczyć tę schizmę. Swiadczą o tem akta koncyliow: Lyońskiego, z 1275 r. Konstantynopolitańskiego z 1277; i wreszcie Florenckiego, z r. 1439. Swięta unia, przywrócona na tem ostatnim koncylium, podpisana została przez Józefa, patriarchę Konstantynopola, przez wszystkich biskupów greckich jacy byli obecni, i przez Izydora, mętropolitę Rusinów. Postanowienie to było jeszcze podpisane od Jana Palcologa, greckiego cesarza, i świat katolicki zadrżał z radości na przywrócenie porządku i pokoju, zdało się, już na zawsze zapewnionych. « Ale sądy Pańskie są nieprzejrzane, a umysł zawżdy podległy obłędowi. » (X. Mądro-

ści 17. 1.). Zdarzyło się więc, że w chwili gdy wszystko wchodziło spokojnie do przystani zbawienia, Biskup Efezu, przezwiskiem Marcus, który przecież należał także do koncylium Florenckiego, sprzeciwił się życzeniom chrześciaństwa, zyskał jakąś liczbę stronników, i zachwiał do gruntu świeżo odbudowany gmach unii. Naród ruski dał mu się wciągnąć do nowéj téj schizmy, i trwał w niéj aż do czasu, kiedy nasi przodkowie wsparci miłosierdziem Ojca niebieskiego, i oświeceni jego wszechmocną łaską, uznali na nowo prawdę, i powrócili na łono kościoła katolickiego, za panowania Klemensa VIII, przy końcu szesnastego wieku.

Czyńmy więc dzięki Ojcu światłości, Bogu dobremu! za najwyższe dobrodziejstwo jakiego nam użyczył robiąc nas członkami swéj owczarni, owczarni prowadzonéj przez jedynie prawdziwego pasterza najwyższego kapłana rzymskiego, a jako jesteśmy zachęceni od naszego Ojca świętego Grzegorza XVI, opłakujmy smutny upadek tych co opuścili prawdziwy kościoł, narażając przez to, na wieczne niebezpieczeństwo, tyle dusz okupionych drogą krwią Pana naszego Jezusa Chrystusa. Błagajmy Boską opatrzność aby raczyła ich sądzić wedle swego nieskończonego miłosierdzia, i dała im wrócić na drogę usprawiedliwienia (Psal. 118. w 124); ale zarazem, prośmy bezustannie i gorąco naszego boskiego i wszechmocnego Zbawcę i Pana Jezusa Chrystusa, aby też raczył umocnić nas szczególniejszą łaską, w jedności ze świętym kościołem katolickim, apostolskim i rzymskim. Prośmy aby nam zachował naszego najwyższego pasterza czujnym, i zesłał pocieszenie duszy jego, pośród utrapień co ją tłoczą.

« Na ostatek bracia, weselcie się, bądzcie doskonali, napominajcie się, toż rozumiéjcie: spokojni bądźcie; a Bóg pokoju i miłości będzie z wami. » (Korynt. II, c. 13—11).

*Michał*, Metropolita.

We Lwowie, 18 lutego 1840 r.

*Prusy. Amnestia.*

« Pamiętając na słowa przebaczenia zapisane w ostatnich rozporządzeniach nieboszczyka Króla, mojego czcigodnego Ojca, powracam wolność tym wszystkim, którzy w ciągu jego panowania, zapomniawszy respektu i wierności winnych swemu monarsze, zostali skazani, i są więzieni za zbrodnie stanu, obrazy majestatu, należenia do zakazanych stowarzyszeń i nieposłuszeństwa rządowi. Uwalniam ich, włączając w to koszta śledztwa, od kar pieniężnych na jakie byli skazani, a których jeszcze nie wypłacili. Co do tych, o których dotąd nie wyrzeczono prawnie, rozkazuję aby wstrzymano dalsze przeciw nim śledztwo: wszyscy zaś osądzeni za niezdolnych do sprawowania urzędu, mają być do praw swych powróceni.

Wyjęci są tym czasem od téj łaski, ci co chcieli uniknąć śledztwa, lub kary przeciw nim zawyrokowanéj. Waruję sobie stanowić późniéj o tych losie, którzy wprzeciągu sześciu miesięcy wrócą de kraju i uciekną się do méj królewskiéj łaskawości. Żaden z oskarżonych nie będzie uwolniony mimo swéj woli. Owszem, każdy z nich ma prawo wymagać kontynuacii rozpoczętego śledztwa. Nie liczę na żadne osobiste podziękowanie, szczęśliwy że wypełniam świętą wolę zmarłego Króla, mojego Ojca, i sprowadzam nowe błogosławieństwa pamięci jego. »

Nie chcemy rzucać podejrzeń na szlachetność pruskiego Monarchy, tym bardziéj gdy w niniejszym akcie jedną rzecz tylko chce sobie przypisywać: pobożną cześć syna dla woli ojcowskiéj. Przecież, tak okoliczności rządziły, że ta amnestia nie ma poważnych pozorów. Arcybiskup Koloński jest tułaczem i więzniem, chociaż król nieboszczyk umierając przebaczył wszystkim którzy go obrazili, a dzisiejsza amnestia uwalnia wszystkich co są winni obrazy majestatu. Amnestia jest wspaniałomyślna i bezwarunkowa dla przestępnych co się nie chronili przed sprawiedliwością krajową; szkoda że obywatele Poznańscy o udział w powstaniu polskim obwinieni, nie będą mogli z téj wspaniałomyślności korzystać: przez lat dziewięć sprawiedliwość pruska

miała czas kazać im więzienia zalegać i obdłużać majątki na zapłacenia kar pieniężnych. Mała liczba wychodzców z państwa Pruskiego nie jest wyraźnie objęta w amnestii : późniéj dopiero Król ma stanowić o losie wracających. Słowem, nie można wiedzieć dla kogo jest amnestia : dla jednych przychodzi po niewczasie, względem drugich nie jasno się tłumaczy.

— *Wrocław*. Nie wiadomo co mogło spowodować Xięcia Biskupa Wrocławskiego do tego kroku, ale możemy zapewnić że ten wielebny Prałat postanowił rezygnować, i że o tém już kapitułę uwiadomił. — Najaśniejszy Król zezwolił na rezygnacią Biskupa z zachowaniem mu tytułu rzeczywistego radcy stanu; Hr. Sedlitzki zasiadywać ma w radzie stanu z pensią pięć tysięcy talarów.

Rząd Pruski, stosownie do wniosku rady rządzącéj Wielkiego Xięztwa Poznańskiego, wydał uchwałę obejmującą poniższe rozporządzenia, które uważać trzeba jako pierwszy krok do wyzwolenia żydów w Polsce.

1. Zydzi krajowi lub naturalizowani przypuszczeni są do pełnienia funkcii członków rad municypalnych po miastach i miejscowościach w których zamieszkują, a wybór onych lub nominacia na tę godność podlega tym samym warunkom jakie obowiązują chrześcian. Wszakże, liczba onych w radach w których mają zasiadać nie ma w żadnym razie przenosić trzeciéj części ogółu członków.

2. Mieszkańcy Izraelici, mają równeż z chrześcianami prawo do wsparcia z kassy gminnéj.

3. Żydzi mają prawo posyłać dzieci swoje do szkół chrześciańskich składając taką samą opłatę jaką chrześcianie zaliczają od swoich. Dzieci ubogich izraelitów przyjmowane będą do tych szkół *gratis*, jak dzieci chrześcian.

4. Jeżeli szkoły chrześciańskie będą nadto zapełnione uczniami aby mogły przyjąć dzieci izraelskie, gmina własnym kosztem ustanowi szkołę tymczasową, gdzie te pobierać będą instru-

kcią prawem przepisaną, aż póki nie zostaną przyjęte do szkoły chrześciańskiéj.

5. Jeżeli mieszkańcy żydowscy któréj gminy, nie będą chcieli posyłać swych dzieci do szkoły chrześciańskiéj, wolno im będzie wznieść, własnym kosztem, szkołę wyłączną dla siebie, z wyraźnem jednak zastrzerzeniem, aby w niéj nauczono tego samego co w szkołach chrześciańskich.

Czytamy w dzienniku *Presse:*

« Odbieramy z pewnego źródła wiadomość, że król Pruski zalecił reskryptem do stanów Wielkiego Xięstwa Poznańskiego, ażeby te stawiły się na uroczystości koronacii, w Koenigsbergu, w stroju narodowym Polskim. Wiadomo że w czasie podziału Polsk i, sam tylko Cesarz Józef II zachował tę ostatnią oznakę narodowości Polskiéj, którą jego następcy odrzucili. Prusy i Rossia nigdy nie chciały słyszeć o tym stroju; i Cesarz Alexander, nazywający się wskrzesicielem Polski, nie pozwalił wojewodom królestwa wystąpić w tym ubiorze w czasie swéj koronacii. Koncessia ta zrobiona przez króla Fryderyka-Wilhelma IV, i sposób w jaki załatwił poróżnienia exystujące pomiędzy nim a kościołem katolickim, w jego posiadłościach Polskich, napełniły uniesieniem Polaków podlegających jego berłu. »

Jest tu naprzód błąd historyczny: Austria nigdy nie przestała ciągnąć pożytków jakie od dobrodusznych przynosił jéj urok kontusza. Ostatni cesarz gniewał się że przy koronacii dwóch tylko deputatów Galicyiskich było ubranych po Polsku. Pozwalamy sobie też powątpiewać, aby w podobnie oświeconéj prowincii jak W. X. Poznańskie, tak niezgrabny samotrzask na poczciwe dusze mógł być jeszcze pomyślnie użyty.

---

Wyszła w drukarni Polskiéj: Odpowiedź Gminy Hawru na Okólnik Kommissii Korrespondencyjnej, z okoliczności Zbioru Reprezentacii tułactwa — sprzedaje się dla Emigracii po 25 c. exemplarz.